

## Afera „kredytów frankowych”: gdzie dziś jesteśmy?

Powoli zbliżamy się do politycznego finału „afery frankowej”. Już prawie wszyscy ważni (i nieważni) wypowiedzieli się publicznie na ten temat. Postaram się przypomnieć prezentowane tu stanowiska:

1. rząd w osobie Pana wicepremiera Janusza Piechocińskiego podobno chciał bardzo pomóc kredytobiorcom, ale nic nie może dla nich zrobić, bo miałyby jego zdaniem polegać na wprowadzeniu „przepisów mocą wsteczną”,
2. minister finansów uważa (wypowiedział się chyba tylko raz), że zwrot przez banki nienależnie uzyskanych kwot w wyniku stosowania niedozwolonych klauzul indeksujących lub waloryzujących wielkość długu, byłby „tragedią dla Polski”,
3. banki chcą – w związku z ich czarną prognozą dalszej deprecjacji złotego – zacząć dodatkowo kredytować niewypłacalnych dłużników przy pomocy jakiegoś „sektorowego funduszu stabilizacyjnego”, co świadczy już o zupełnym oderwaniu ich od rzeczywistości, bo w tym pokoleniu dłużników nikt od nich już niczego nie pożyczycy,
4. przewodniczący KNF opowiedział się za czymś co nazwał „przewalutowaniem” tych kredytów, mimo że dobrze wie, że były to kredyty złotowe, więc już ich nie można jeszcze raz „przewalutować” na złote - ale nie traktował tego postulatu zbyt poważnie,
5. jeden z kandydatów na prezydenta chce też tworzyć jakiś fundusz, z którego oskubani przez banki dłużnicy mieliby dalej pożyczać aby zaspokoić – jak się domyślam – słuszne roszczenia banków.

Przy okazji warto zauważyć, że pośrednio odpowiedziano (mnie również) na zadawane powszechnie od miesięcy pytanie, czy banki posiadały owe franki, które sprzedawano kredytobiorcom co miesiąc w miliardowych kwotach - zarabiając w dodatku na tzw. spreadach. Otóż usłyszeliśmy, że „we współczesnej bankowości” podmioty te nie tylko nie miały, ale przede wszystkim nie musiały mieć waluty, którą na co dzień handlują lub pożyczają, a zadanie o to pytania jest – zdaniem znawców „współczesnej bankowości” – „dyskwalifikujące”. Oczywiście racja: zupełnie nie znamy się (ja również) na tajnikach wiedzy o „współczesnej bankowości” i żyjemy w prymitywnym postkomunistycznym świecie, gdzie można realnie sprzedać lub pożyczyć tylko to, co się ma. Jeżeli sprzedaje się lub pożyczycza to, czego się nie ma, wówczas:

1. albo jest to transakcja pozorna, mówiąc wprost - wprowadzenie w błąd klienta, jeśli nabywcę czy kredytobiorcę zapewniono, że rzeczywiście kupił lub pożyczył to, czego nie miał bank,
2. albo jest sprzedaż lub pożyczka opcji walutowych: to pod pewnymi warunkami można robić legalnie, ale nie pod nazwą „kredytu”.

W każdym przypadku „sprzedaż” i „pożyczanie” franków, których nie trzeba mieć aby to robić, nic nie ma wspólnego z udzieleniem kredytów, a w końcu o tym mówimy.

Swoją drogą casus „kredytów frankowych” przejdzie już na stałe do kanonu dydaktycznego chyba na wszystkich uczelniach polskich, gdzie wykłada się bankowość i prawo bankowe, gdyż jest to (warto odnotować) najważniejsze wydarzenie w historii sektora detalicznego banków w ostatnim dwudziestopięcioletniu. Powstanie na ten temat tysiące prac magisterskich i co najmniej kilka doktoratów lub habilitacji, gdzie sumienni badacze będą szukali przyczyn kompromitacji systemu bankowego, który na całe pokolenia zmarnował swoją szansę. Dlaczego? Wiem, że gdy Pan Bóg chce kogoś ukarać odbiera mu rozum. Ale zniszczyć na własne życzenie swój wizerunek na największym rynku Nowej Europy może tylko szalenie, albo ... ktoś komu na nim zupełnie nie zależy. Może jest tak, że w świecie „współczesnych instytucji finansowych” obowiązuje ta sama bazarowa zasada „bierz walizkę i uciekaj”, bo to jest istotą – wbrew oficjalnym bajeczkom – „współczesnego „liberalistycznego kapitalizmu” Zjednoczonej Europy. Może.

Jaka jest więc prognoza na bliższą i dalszą przyszłość dla „frankowiczów” i naszego kraju? Sądzę, że pierwszy akt mamy za sobą i już nic do wyborów parlamentarnych się nie zdarzy. „Kredytobiorcy” będą pozywać banki o zwrot nienależnie uzyskanych kwot z tytułu indeksacji lub denominacji tychże kredytów, a banki będą na okrągło emitować nowe reklamy zachwalające ich kredyty, których już nikomu nie udziela. Według niepotwierdzonych doniesień prasowych rząd po cichu przygotowuje kolejne przywileje dla banków w postaci zakazu kierowania przeciwko nim pozwów zbiorowych: może ktoś z oficjeli odniósłby się do tej informacji? Ponoć resort sprawiedliwości napisał już odpowiednią nowelizację Kodeksu postępowania cywilnego.

Kredytobiorcom zostało jeszcze zwrócić się oficjalnie do Pani Premier, która jako jedyny przedstawiciel obecnej władzy wykonawczej wypowiedziała się, co prawda dość ogólnie, po stronie kredytobiorców, choć jej wszyscy podwładni murem stoją po stronie banków. Rząd powinien w tej sprawie zająć in gremio ostateczne stanowisko, aby ewentualnie rozwiązać wszelkie wątpliwości tych, którzy jeszcze mają jakieś złudzenia, że los w sumie kilku milionów ludzi poszkodowanych przez banki ma dla władzy wykonawczej jakieś tam znaczenie. Gdy również partie opozycyjne zlekceważą tych ludzi, to nie przesadzę gdy stwierdzę, że nasz system polityczny popelnia samobójstwo, bo „afery frankowa” już dziś i w najbliższej przyszłości będzie najważniejszym problemem społecznym naszego kraju. Nigdy dotąd działania kilku podmiotów nie wyrządziły tak wielkich szkód tak wielu ludziom.

Być może nasi politycy nie są zdolni do zmierzenia się z tym problemem, bo wolą bezpieczną kampanię na temat „wojny na Ukrainie” czy też innego w sumie odległego problemu. Kompromitacja więc nie dotyczy tylko banków, ale również dla deponentów naszej „niepodległej państwowości”, dla której naruszenie interesu kilku banków jest przecieź „tragedią dla Polski”. Wręcz odwrotnie - samobójstwem klasy politycznej jest zlekceważenie tego problemu. Dziś już wiemy na czym polega biznes prowadzony przez „instytucje finansowe” i dlaczego upadek producentów (np. jabłek, czy trzody chlewnej) nikogo nie obchodzi, a interesy banków podlegają szczególnej ochronie. Trzeba te prawdy wpisać do podręcznika współczesnej „ekonomii liberalistycznego kapitalizmu”.

**Witold Modzelewski**  
Profesor Uniwersytet Warszawskiego  
Instytut Studiów Podatkowych

<http://ksiegowosc.infor.pl/wiadomosci/715293,Afera-kredytow-frankowych-gdzie-dzis-jestesmy.html>